

# Jarosław Maciejewski

---

## Nieznany pierwodruk i nieznany adresat wiersza Słowackiego

---

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej 44/1, 263-283

---

1953

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

JAROSŁAW MACIEJEWSKI

## NIEZNANY PIERWODRUK I NIEZNANY ADRESAŃ WIIERSZA SŁOWACKIEGO

W Gazecie Wielkiego Xięstwa Poznańskiego, w numerze 273 z 21 listopada 1845 roku na stronie 3 i 4 numeru, a 1729 i 1730 rocznika, w dziale felietonowym, tzn. pod kreską, u dołu strony, wydrukowano wiersz zatytułowany: *Pogrzeb kapitana M.*, podpisany pełnym imieniem i nazwiskiem — Juliusz Słowacki.

Domyślamy się już z samego tytułu, że jest to znany powszechnie wiersz Słowackiego: *Pogrzeb kapitana Meyznera* napisany w roku 1841 pod wpływem śmierci i pogrzebu byłego oficera w powstaniu 1830/1831, który zmarł w zapomnieniu i nędzy we Francji, a którego życie i śmierć potraktował Słowacki jako symbol emigranckiej doli i niesprawiedliwości losu w stosunku do zasłużonego dla narodu obywatela. Akcenty patriotyczne i buntownicze oraz motywy, przypominające orężną walkę narodu, kwalifikowały ten wiersz do utworów niechętnie widzianych przez cenzurę zaboreczą. Dlatego nie dziwiło nikogo, że pierwszy znany przedruk wiersza w krakowskim Czasie, ogłoszony dopiero w 15 lat po jego powstaniu, a w 7 lat po śmierci Słowackiego — w roku 1856, został ze względów cenzuralnych tak silnie zniekształcony, iż przy krytyce tekstu w ogóle nie bierze się go pod uwagę, a zniekształcenia rzucić tylko mogą światło na metody cenzury i udreki redaktorów<sup>1</sup>.

Tym bardziej zadziwia fakt, że już w roku 1845, a więc za życia Słowackiego, znajdujemy nieznaną zupełnie dotychczas, prawdopodobnie teraz już pierwodruk tego wiersza i to w czasopiśmie krajowym, a w dodatku w gazecie, która obciążona była zawsze piętnem organu rządowego — pruskiego. I co więcej, ślady cenzury

---

<sup>1</sup> *Śmierć żołnierza w szpitalu*. Czas, III, 1856, Dodatek miesięczny, s. 694—696.

w tym pierwodruku są tak drobne i tak przejrzyste, że raczej uwy-  
puklają „zakazane” słowa, aniżeli zniekształcają ich sens.

Oto tekst wiersza podług przedruku w Gazecie Wielkiego  
Xięstwa Poznańskiego.

POGRZEB KAPITANA M.

Wzięliśmy biedną trumnę ze szpitala,  
Do żebrackiego mieli rzucić dołu —  
Ani łyzy jednej macezynego żalu!  
Ani grobowca nad garstką popiołu! —  
Wczora był pełen młodości i siły,  
Jutro nie będzie nawet i mogiły!

Gdyby przynajmniej przy rycerskiej śpiewce  
Karabin jemu pod głowę żołnierski,  
Ten sam karabin, w którym na ponewce  
10 Kurzy się jeszcze wystrzał ...wederski!  
Gdyby miecz w sercu! lub zabójcza kula! —  
Lecz nie! — szpitalne łoże i koszula!

Czy on pomyślał tej nocy błękitów,  
Gdy krajna cała w twardej zbroi szczęka,  
Gdy leżał smętny w trumnie Karmelitów,  
A trumna w chwili zmartwychwstałej pękła:  
Gdy swój karabin przycisnął do łona: —  
Czy on pomyślał wtenczas, — że tak skona!

Dziś przyszedł cheiwy jałmużny odźwierny,  
20 I przyszyły wiedmy, które trupów strzegą —  
I otworzyli nam dom miłosierny  
I rzekli: „brata poznajcie waszego.  
Czy ten sam, który z wami się po świecie  
Wczora kołatał? — czy go poznajecie?”

I płachtę z głowy mu szpitalną zdjęto,  
Nożem pośmiertnych rzeźników ezerwoną.  
Zrenięc trzymał na blask odemkniętą,  
Ale od braci miał twarz odwróconą.  
Więcemy rzekli wiedmom, by zawarły  
20 Trumnę — bo to jest nasz brat — ten umarły.

I przeraziła nas wszystkich ta nędza

A jeden z młodszych spytał: „gdzież go złożą?” —  
Odpowiedziała mu szpitalna jędza:

„W święconej ziemi, gdzie przez miłość Bożą  
Kładziemy poczet nasz umarłych tłumny;  
W jeden ogromny dół, na trumnach trumny”.—

Więc ów młodzieniec męki czując szczerze,  
Wydobył złoty jeden pieniądz drobny,  
I rzekł: „zaśpiewać jemu miserere,

40 Niechaj ogródek ma i krzyż osobny”.  
Zamilkł\* — a myśmy pochyłili głowy,  
Łzy i grosz sypiąc na talerz cynowy.

Niech ma ogródek! i niech się przed Panem  
Pochwali tem, co krzyż na grobie gada:  
Że był w dziewiątym pułku kapitanem,  
Że go słuchała rycerzy gromada —  
A dziś ojczyźnie jest niczem niedłużny,  
Chociaż osobny ma kurhan z jałmużny.

Ale ty Boże, który z wysokości  
50 Strzały twe ciskasz na kraju obrońce,  
Błagamy Ciebie przez tę garstkę kości,  
Zapał przynajmniej na śmierć naszą — słońce:  
Niechaj dzień wyjdzie z jasnej niebios bramy!  
Niechaj nas przecie widzą — gdy konamy!

*Juliusz Słowacki*

Gwiazdka po słowie „Zamilkł” w wierszu 41 znalazła w GWXP następujące objaśnienie:

Młodzieniec, któremu na pamiątkę autor wiersz ten ułożył, był zmarły niedawno Franciszek Ł.....

*Przyp. Red.*

Konfrontacja powyższego tekstu z podobizną autografu doprowadza do następujących wniosków:

1) Największa ilość różnic (27) to różnice interpunkcji. Tekst GWXP używa bardzo często wykrzykników i myślników na miejscu przecinków, średników, kropek lub w ogóle tam, gdzie interpunkcji w autografie brak. Czasami jednak brakuje myślników w miejscu pauzy ekspresywnej: w 6 wierszu autografu jest „Jutro nie będzie nawet —

i mogiły”, w. 36 aut. „W jeden ogromny dół — na trumnach trumny”. Te liczne różnice interpunkcyjne przypisać należy albo samowoli redakcji (co jest mniej prawdopodobne), albo niekonsekwencji Słowackiego, który w różnych odpisach tego samego utworu niejednokrotnie używał różnych znaków pisarskich i sam przyznawał, że nie umiał się nimi posługiwać<sup>2</sup>.

2) Drugiego rodzaju różnice są natury gramatycznej lub ortograficzno-fonetycznej:

w. 1 aut. — „ze szpitalu”, GWXP — „ze szpitala”. Jest to chyba poprawka redakcji, bo forma autografu jest zgodna pod względem rymowym ze słowem „żału” i zresztą także gramatycznie dopuszczalna.

w. 5 aut. — „wezora był pełny młodości i siły”, GWXP — „wezora był pełen młodości i siły”. Różnica polega na użyciu formy przymiotnikowej lub rzeczownikowej w orzeczniku. Prawidła gramatyki polskiej wskazują na to, że tego typu przymiotniki pełnią funkcję orzeczników i powinny przybierać formę rzeczownikową<sup>3</sup>. Zresztą tekst GWXP brzmi patetyczniej i archaiczniej, co odpowiada nastrojowi tej części wiersza.

w. 8 aut. — „Karabin jemu pod głowę żołnierski”, GWXP — „Karabin jemu pod głowę żołnierski”. Jest to fragment zdania nie posiadającego orzeczenia, użycie więc okolicznika w różnych przypadkach konstruuje nie tylko składniową funkcję tego okolicznika (przy bierniku będzie to okolicznik kierunku, przy narzędniku — okolicznik miejsca<sup>4</sup>), ale zmienia także sens zdania. Dalsza, analogiczna funkcjonalnie część tego zdania wskazuje raczej na okolicznik miejsca: „Gdyby miecz w sercu” (a nie „w serce”). Poprawność tekstu GWXP jest tym prawdopodobniejsza, że partia wiersza ma funkcję statyczną — jest to opis umarłego żołnierza leżącego na szpitalnym łóżu i kontrastowo z tym wywołany obraz zabitego w bitwie, leżącego na karabinie. Funkcja „podkładania” karabinu przez osobę postronną — taką sugestię narzuca użycie

<sup>2</sup> Słowacki pisał w liście do A. Woykowskiego z okazji przesłania do Tygodnika Literackiego fragmentów utworu *Podróż do Ziemi Świętej J. O. Księcia Radziwiłła Sierotki* w listopadzie 1839: „Proszę także o pododawanie komatów, gdzie potrzeba, albowiem ja na to nie mam cierpliwości dostatecznej” (*Listy do krewnych, przyjaciół i znajomych*. Wrocław 1949, s. 123. Dzieła, T. 12).

<sup>3</sup> S. Szober, *Gramatyka języka polskiego*. T. 2. Warszawa 1914—1915, s. 129.

<sup>4</sup> *Tamże*. T. 3, s. 109, 114.

okolicznika kierunku („gdyby karabin jemu [dano] pod głowę”) — jest zupełnie w tym miejscu niepotrzebna artystycznie. Odpowiedniejsza jest sugestia bezwładnego „leżenia” na karabinie, która istnieje przy użyciu okolicznika miejsca („gdyby karabin jemu [leżał] pod głowę”).

w. 9 aut. — „na panewce”, GWXP — „na ponewce”. Linde notuje obie formy, z tym zastrzeżeniem, że forma „ponewka” jest starsza i już w XIX w. nie używana<sup>5</sup>.

w. 23/24 aut. — „który wczora się po świecie kołatał z wami”, GWXP — „który z wami się po świecie wczora kołatał”. Wobec dużej dowolności, jaką daje język polski w kwestii szyku wyrazów w zdaniu, trudno bezpośrednio stwierdzić, który tekst jest poprawniejszy. Rozstrzygnąć to można przez określenie podmiotu psychicznego tego zdania: czy jest to słowo „z wami”, czy słowo „wczora”. Problematyka wiersza zdaje się wskazywać na słowo „z wami”, gdyż — jak powiedziano — ma tutaj być ukazane przede wszystkim zagadnienie społeczno-narodowe: los zmarłego jako symbol losu emigrantów, a na drugim dopiero miejscu istnieje problematyka obracająca się wokół doczesności ludzkiego życia (zagadnienie to naszkicowane w pierwszej zwrotce, później zupełnie się zamazuje). W potocznym języku ustawia się zazwyczaj dopełnienie na końcu zdania, a orzeczenie zaraz po podmiocie gramatycznym, oddzielone ewentualnie od niego okolicznikami czy określeniami<sup>6</sup>. Zmiana szyku spowodowana może być względami ekspresywnymi i sugerować miejsce podmiotu psychicznego, gdyż pierwszy i ostatni wyraz w zdaniu są intonacyjnie silniejsze. Taką zmianę szyku zauważyć można w tekście GWXP — dopełnienie „z wami” jest tutaj na początku zdania, a orzeczenie „kołatał” — na końcu, przez co zatarła się waga słowa „wczora”, co jest bardziej wskazane dla jednolitości artystyczno-ideologicznej wiersza. Trochę komplikuje się sprawa przez to, że analizowane zdanie jest podrzędne w stosunku do zdania pytajnego<sup>7</sup>, a także dlatego, że jest ujęte w wiersz, a ten ma pewne stałe, intonacyjnie silne miejsca. Ale zasadniczo nie zmie-

<sup>5</sup> S. B. Linde, *Słownik języka polskiego*. Wyd. 2. T. 4. Lwów 1854, s. 35.

<sup>6</sup> S. Szober, *op. cit.* T. 3, s. 38–42.

<sup>7</sup> M. Dłuska wskazuje na uprzywilejowanie intonacyjne zdania pytajnego, gdyż przez kadencyjne zakończenie zestroju najwyższe tony uwypuklają wyraz końcowy i na nim koncentrują uwagę. (*Prozodia języka polskiego*. Kraków 1947, s. 38–39).

niają one, a raczej potęgują jeszcze te czynniki, które przemawiają za przyjęciem — jako ostatecznej — odmianki z tekstu GWXP.

w. 27 aut. — „żrenicę”, GWXP — „zrenicę”. *Słownik warszawski* notuje tylko formę „żrenica”<sup>8</sup>, a Linde w ogóle nie podaje tego wyrazu. „Zrenica” jest więc chyba prowincjonalizmem Słowackiego. Mniej ważnym, tylko ortograficzno-fonetycznym czynnikiem jest używanie w tekście GWXP é w miejscach, gdzie w autografie mamy e lub y.

3) Różnice innego rodzaju to dwie odmianki synonimiczne:

w. 11 aut. — „śmiertelna kula”, GWXP — „zabójcza kula”. Tutaj bez wielkich dociekań zakwalifikować można jako lepszy tekst GWXP — epitet „zabójcza” trafniej określa motyw „kuli w sercu zabitego żołnierza” niż uroczysty i do pewnego stopnia przenośny epitet „śmiertelna”.

w. 50 aut. — „strzały twe rzucasz”, GWXP — „strzały twe eiskasz”. Tu także lepiej pod względem tak onomatopiecznym jak semantycznym brzmi tekst GWXP.

4) Inne wreszcie różnice pochodzą od cenzury:

w. 10 aut. — „wystrzał Belwederski”, GWXP — „wystrzał ...wederski”, w. 14 aut. — „Polska cała”, GWXP — „krajna cała”. Jak powiedziano, różnice te są bardzo drobne i przez swą powierzchniowość lub niezgodność wersyfikacyjną zwracają uwagę czytelnika i pozwalają się domyślać właściwych słów.

Dotychczas wiadomo o trzech autografach tego wiersza oraz o jednym odpisie z zaginionego autografu i o różniącym się od nich wspomnianym już „pierwodruku” w *Czasie*.

R<sub>1</sub> — jest to pierwszy rzut wiersza znajdujący się w papierach po Tadeuszu Wasilewskim w Bibliotece Ossolineum<sup>9</sup>. Różnice tego autografu w stosunku do R<sub>3</sub> podał Gubrynowicz w tomie I *Dzieł Słowackiego*<sup>10</sup>.

R<sub>2</sub> — jest to autograf wpisany w albumie rysunkowym z podróży na Wschód na stronie 9—10. Album ten znajduje się także w Bibliotece Ossolineum<sup>11</sup>, a dokładny jego opis podał J. Kleiner w swoim

<sup>8</sup> *Słownik języka polskiego*. T. 8. Warszawa 1927, s. 679.

<sup>9</sup> Sygn. rkpisu — Ossolineum 4367/III.

<sup>10</sup> J. Słowacki, *Dzieła*. Pierwsze krytyczne wydanie zbiorowe. T. 1. Lwów 1909, s. 315—317.

<sup>11</sup> Sygn. rkpisu — Ossolineum 5463/I.

wydaniu *Dzieł Słowackiego*<sup>12</sup>. Autograf ten był najwcześniej znany wydawcom i historykom literatury. Ogłosił według niego wiersz powyższy już w roku 1866 Antoni Małecki<sup>13</sup>, a następne wydania, poprzedzające pierwsze wydanie krytyczne, opierają się na tym tekście. Różnice w stosunku do R<sub>3</sub> podał także Gubrynowicz.

R<sub>3</sub> — to autograf z Biblioteki Rapperswilskiej ze zbiorów W. Gąsztowta<sup>14</sup>, ofiarowanych bibliotece dopiero po r. 1881. Zbiory tej biblioteki zniszczono w Warszawie w r. 1939. Podobizna tego autografu znajduje się w tomie I Gubrynowicza<sup>15</sup>. W tymże tomie znajduje się oparte na autografie, uznanym za ostateczny, krytyczne wydanie tekstu wiersza. Wszystkie następne wydania opierają się już na tym tekście. Konfrontując owe krytyczne wydanie z podobizną autografu, zauważyć można pewne różnice interpunkcyjne i ortograficzne, niejednokrotnie zresztą uzasadnione krytyką tekstu. Jednak do porównania tekstu GWXP użyto tu nie owego wydania krytycznego, lecz szczęśliwie zachowaną podobiznę R<sub>3</sub>.

N — Odpis Leonarda Niedźwiedzkiego datowany 1 listopada 1841 w liście z Paryża do Ignacego Jackowskiego w Londynie. List ten wraz z fragmentami wiersza, które wykazują różnice w stosunku do R<sub>3</sub>, ogłosił Leon Płoszewski<sup>16</sup>. Niektóre z tych różnic zbliżają ów odpis do tekstu GWXP.

Przeprowadzone dociekania tekstologiczne i wysunięte z nich propozycje poprawek w stosunku do dotychczasowego wydania krytycznego, wskazywałyby na istnienie jeszcze jednego późniejszego, a przez to ostatecznie autoryzowanego rękopisu, na którym oparty był przedruk poznański z roku 1845. Jakim sposobem ów rękopis dostał się do Poznania i jakie okoliczności mogły spowodować jego ogłoszenie, tak mało zniekształcone przez cenzurę i tak wiernie, z takim pietyzmem potraktowane przez wydawcę — ówczesnego redaktora *Gazety Wielkiego Xięstwa Poznańskiego*?

<sup>12</sup> J. Słowacki, *Dzieła wszystkie* pod red. Juliusza Kleinera. T. 5. Lwów 1930, s. 297—301.

<sup>13</sup> J. Słowacki, *Pisma pośmiertne*. T. 1. Lwów 1866, s. 55—56.

<sup>14</sup> Sygn. rkpisu — Rapp. 472 (*Katalog rękopisów Biblioteki Narodowej. I. Zbiory Biblioteki Rapperswilskiej*. Oprac. Adam Lewak. T. 1. Warszawa 1929, s. 161).

<sup>15</sup> J. Słowacki, *Dzieła*. Pierwsze krytyczne wydanie zbiorowe. T. 1. Lwów 1909. Karta 3 dodatku podającego podobizny autografów na początku tomu.

<sup>16</sup> L. Płoszewski, *Słowacki w listach i zapiskach Niedźwiedzkiego*. Pamiętnik Literacki, XXVI, 1929, s. 625.



Nie można przypuszczać, aby inicjatywa tego druku wyszła od samego Słowackiego. W roku 1845 nie współpracował on z żadnym czasopiśmie i rzadko w tym czasie drukował własne utwory, a jeśli już decydował się na druk, były to utwory większe lub pisma polityczne, nigdy zaś drobne wiersze, mimo że miał ich wtedy w teczce wielką ilość. Nie drukowałyby zaś tym bardziej wiersza napisanego dawniej, już w roku 1841. Przecież już wtedy znano ten wiersz z odpisów, a mimo to nie doszło do jego ogłoszenia.

Zachęcamy — pisano w r. 1841 w czasopiśmie *Trzeci Maj* — niech się rodacy starają o wiersz Juliusza Słowackiego pod tytułem *Pogrzeb Mayznera* przypisany zacnemu, skoremu do posług i, gdzie idzie o wyrzucenie grosza bratniego — hojnemu młodzieńcowi, którego piękny czyn *Pogrzeb Mayznera* uwieczni: wiersz pałący i okropnej prawdy, wart najpowszechniejszego czytania<sup>17</sup>.

Jednak wtedy, trzeba powtórzyć, nie ogłoszono go, choć z innym, krótko przed nim napisanym, postąpiono inaczej; mowa o wierszu *Na sprowadzenie prochów Napoleona*.

Szczęśliwym dla nas zdarzeniem — podawała *Młoda Polska*, w której wiersz ów wydrukowano — doszedł rąk naszych niniejszy wiersz pana Słowackiego. Poeta pozwolił nam, abyśmy przypuścili naszą publiczność do rozkoszy, jakiej doznaliśmy sami, czytając te piękne strofy<sup>18</sup>.

Słowacki nigdy więc zbyt nie troszczył się o publikację drobnych poezji<sup>19</sup> zadowolając się rozpowszechnianiem wybitniejszych poprzez odpisy używane przyjaciółom i znajomym oraz osobom, którym kilka z nich dedykował (Krasiński, Januszkiewicz, Bobrowa, L. Norwid, Ujejski).

Już poprzednio, z notatki w *Trzecim Maju*, wiadomo było, że *Pogrzeb kapitana Meyznera* przypisany był jakiemuś „zacnemu, skoremu do posług, i gdzie idzie o wyrzucenie grosza bratniego —

<sup>17</sup> *Trzeci Maj*, 1841, z dn. 6 listopada (Cytuję za F. Hoesiakiem, *Życie Juliusza Słowackiego na tle współczesnej epoki*. T. 3. Kraków 1897, s. 209—210).

<sup>18</sup> *Młoda Polska*, 1840, nr 17, s. 227.

<sup>19</sup> Poza wierszami młodzieńczymi, drukowanymi jeszcze w czasopiśmie warszawskich, jeden raz tylko zatroszczył się Słowacki o publikację drobnych poezji w periodyku. Było to w kwietniu 1839, kiedy do poznańskiego *Tygodnika Literackiego* wysłał *Hymn o zachodzie słońca*, *Przekleństwo*, *Sumnienie*, *Ostatnie wspomnienie* i *List do Aleksandra H.* W związku z wierszem *Tak mi, Boże, dopomóż*, ogłoszonym w *Dzienniku Narodowym* (1841, nr 70), zaznaczamy, że nie jest pewne, czy inicjatywa opublikowania wyszła od samego Słowackiego.

hojnemu młodzieńcowi”. Słowacki pisał o nim w wierszu, że gdy otwarto trumnę ze zwłokami Meyznera, to jako pierwszy „jeden z młodszych spytał: gdzie go złożyć”, a potem „ów młodzieniec męki czując szczere, wydobyl złoty jeden pieniądz drobny i rzekł: zaśpiewać jemu *miserere*, niechaj ogródek ma i krzyż osobny”, i tym samym zainicjował składkę na grób Meyznera.

Poprzez odszukanie owego młodzieńca — posiadać on musiał najbardziej chyba autorytatywny tekst wiersza — uchwycić by można ślady prowadzące ku osobom, które przyczyniły się do wydania *Pogrzebu* w gazecie poznańskiej, wydania, jak starano się udowodnić, opartego na nieznanym rękopisie, lepszym pod względem stylistycznym od dotychczas znanych autografów.

Tekst GWXP dostarcza bardzo poważnego śladu w tych poszukiwaniach we wspomnianym już przypisku redakcji: „Młodzieniec, któremu na pamiątkę autor wiersz ten ułożył, był umarły niedawno Franciszek Ł.....”

Już w roku 1929 nazwisko, które należy podstawić pod ten kryptonim, zostało ujawnione badaczom twórczości Juliusza Słowackiego. Zrobił to Leon Płoszewski ogłaszając papiery L. Niedźwiedzkiego, w których znalazł odpis tego wiersza (N) wraz z dedykacją: „Franciszкови Łubieńskiemu na pamiątkę od Jul. Słowackiego”<sup>20</sup>.

Któż to był? Drzewo genealogiczne rodu Łubieńskich określi to trochę dokładniej. Wskazuje ono na trzech Franciszków w tej rodzinie, ale chronologia narzuca znowu wyraźny wybór — Franciszek Łubieński, najstarszy syn Józefa i Konstancji z Bojanowskich<sup>21</sup>. Kilka bliższych szczegółów, dotyczących tej rodziny, oświetli dokładniej tę nieznaną postać „hojnego młodzieńca”. Ojciec jego Józef, syn Władysława, urodzony około r. 1790, zmarły w r. 1846, dziedzic dóbr Budziszewo, Kiączyn, Włókno, Gorzuchowo, Patrzanowo i Kotwicin w Wielkopolsce<sup>22</sup>, brał udział w wojnach napoleońskich<sup>23</sup>, a później osiadł na wsi pojawiając żonę Konstancję z Bojanowskich, córkę Bogusława, podkomorzego króla Stanisława Augusta, urodzoną około r. 1802. Konstancja Łubieńska zasługuje na

<sup>20</sup> L. Płoszewski, *op. cit.*

<sup>21</sup> T. Żychliński, *Złota księga szlachty polskiej*. VII. Poznań 1885, s. 145—146.

<sup>22</sup> *Tamże*.

<sup>23</sup> K. Kantecki, *Mickiewicz w Śmielowie*. Ruch Literacki, 1875, nr 48, s. 761—762.

szczególłą uwagę. Przeszła do historii przede wszystkim jako kochanka Adama Mickiewicza z czasów, kiedy poeta w r. 1831 przebywał w Wielkopolsce, m. in. także w Budziszewie. Oprócz tego jednak podkreśla się jej ambicje literackie i publicystyczne oraz działalność filantropijno-społeczną zarówno w Wielkopolsce, jak na emigracji<sup>24</sup>. Była o wiele większą indywidualnością od męża i przede wszystkim pod jej wpływem i kierownictwem wychowywały się dzieci, których, oprócz naszego Franciszka, miała czworo: Walerię, zmarłą w 2 roku życia, Stanisława (ur. 1822, zm. 1892), Bogusława (ur. 1825, zm. 1885) i najmłodszą Marię, której ojcem chrzestnym był sam Adam Mickiewicz<sup>25</sup>.

Najstarszy syn, Franciszek, urodził się prawdopodobnie w roku 1821. Wnioskować to można (poza innymi przesłankami) już z faktu, że był on starszy od Stanisława (ur. 1822), a młodszy od Walerii, (ur. prawdopodobnie w r. 1820, gdy matka miała lat 18). Księgi genealogiczne daty jego urodzenia nie podają, dopisując tylko przy imieniu krótką wzmiankę — „zmarły bezzennie”<sup>26</sup>. Biograf Konstancji podaje, że „Franciszek umarł na suchoty w młodym wieku”<sup>27</sup>. *Terminus ad quem* śmierci Franciszka określa data ogłoszenia wiersza Słowackiego — 21 listopada 1845, ze wspomnianym przypiskiem „zmarły niedawno”.

Nekrolog Franciszka Łubieńskiego znajdujemy w Gazecie Wielkiego Xięstwa Poznańskiego z dnia 11 marca 1845:

Dnia 4-go marca rozstał się z tym światem Franciszek Łubieński z Budziszewa. Umarł z trawiącej febry w samym kwiecie wieku, bo na kilka dni przed ukończeniem 24-go roku. Ważna to pora życia człowieka, bo pora jego pełnoletności. Dotąd był nadzieją rodziców, rodziny i kraju; dotąd wzrastał w siły ciała i ducha; ssał w siebie miłość tego wszystkiego, co sercu jego było drogim, rodzinne obyczaje, oświatę narodową, pamiętki

<sup>24</sup> K. Kantecki, *op. cit.*; — M. Laubert, *Frau von Lubieńska, eine polnische Staël*. Monatsblätter für Heimatkunde. Leszno 1910; — L. Posadzy, *Nieznane listy Adama Mickiewicza do Konstancji Lubieńskiej*. Poznań 1924, s. 1—63; — A. Czartkowski, *Nowy szczegół z pobytu Mickiewicza w Wielkopolsce*. Ruch Literacki, 1929, s. 158—159; — J. Ostrowski, *Mickiewicz w Wielkopolsce 1831/1832*. Kronika Gostyńska, 1932 i odb. Lublin 1932; — A. Nowaczyński, *Konstancja*. Wiadomości Literackie, 1935, nr 48; — J. Kleiner, *A. Mickiewicz*. T. 2. Lublin 1948, cz. I, s. 232—233; — B. Zakrzewski, *Mickiewicz w Wielkopolsce*. Poznań 1949, s. 87—108.

<sup>25</sup> T. Żychliński, *op. cit.*; — Herbarz Polski. Cz. I. T. 16. Warszawa 1913, s. 58; — J. Ostrowski, *op. cit.*

<sup>26</sup> T. Żychliński, *op. cit.*

<sup>27</sup> L. Posadzy, *op. cit.*

przeszłości i tęskne pragnienie za lepszą przyszłością. Stać się mężem i obywatelem oto cel wszystkich gorących życzeń młodego; bo tam już myśli i uczucia w pracę i czyny zamienia; już służy krajowi i dobru publicznemu, już w zakresie działań swoich wpływa na losy społeczności. I dla Franciszka Łubieńskiego miała wybić niezadługo godzina pełnoletności. Cieszył się tej chwili, wśród upadających co dzień sił ciała nie odstępowała go nadzieja, z uczuciami serca jego tak zgodna, że żyć będzie odtąd nie sobie, lecz drugim. Nie uratowało go to postanowienie, zabrał je z sobą do grobu, a z nim wszystkie swoje lepsze nadzieje. Dla rodziców, rodziny i przyjaciół został po nim żal nientulony<sup>28</sup>.

Charakterystyka nekrologowa potwierdza rysy naszkicowane przez Słowackiego: ofiarność, uczynność, wrażliwość patriotyczno-społeczną. Inne fakty i domysły dotyczące Franciszka konstruować można w kontakcie z biografią jego matki. W związku mianowicie z jej działalnością filantropijną, popierającą finansowo emigrację polską w Paryżu, i w związku ze stałą jej korespondencją z Paryżem<sup>29</sup> zwróciła na Konstancję uwagę policja, która poleciła pod koniec roku 1841 sporządzić wywiad o Łubieńskiej. W wywiadzie tym, pisany w dniu 3 stycznia 1842, a zachowanym w Archiwum Państwowym w Poznaniu, znalazła się wzmianka o Franciszku. Wspomniano tam, że dwudziestoletni syn Konstancji, Franciszek, przebywa od roku na studiach w Paryżu<sup>30</sup>.

We wspomnianych już papierach po Niedźwiedzkim znajdujemy dalsze szczegóły dotyczące „owego młodzieńca”. Zapiski typu kronikarskiego notują nazwisko Łubieńskiego w towarzystwie Słowackiego na wspólnych „wieczorach” i biesiadach w emigracyjnym gronie: u Januszkiewiczów (5 XI 1841, 30 XII 1841, 14 I 1842, 6 II 1842, 4 III 1842), w Klubie Polskim w Paryżu (12 XII 1841, 3 IV 1842, 12 IV 1842, 1 V 1842), gdzie Łubieński był nawet jednym z partnerów Słowackiego przy wieście. Dowiadujemy się jeszcze, że

<sup>28</sup> *Nekrolog*. Gazeta Wielkiego Xięstwa Poznańskiego, 1845, nr 59, s. 469.

<sup>29</sup> Laubert podaje, że władze po raz pierwszy zwróciły na nią uwagę na skutek pisma hr. Benchendorfa z Petersburga, przesłanego ministrowi spraw wewnętrznych, Rochowi, 28 listopada 1841. Pismo to w oparciu o raporty ambasady rosyjskiej w Paryżu wskazywało na „podejrzane” korespondencje Łubieńskiej (M. Laubert, *op. cit.*, s. 432).

<sup>30</sup> Archiwum Państwowe w Poznaniu. Naczelný Prezydent IX Cc nr 2a (korzystam z materiałów podanych w pracy magisterskiej B. Ziemiańskiej, *Kontakty Mickiewicza z Wielkopolanami*. Praca powstała w Seminarium Historii Literatury Polskiej Uniwersytetu Poznańskiego, pod kierunkiem prof. dr Romana Pollaka).

Franciszek Łubieński przyjmował u siebie Słowackiego (4 I 1842, 9 III 1842)<sup>31</sup> oraz że gdy w dniu 29 kwietnia wybrano nowe władze Klubu, to w Radzie Gospodarezej zasiadł m. in. obok Słowackiego Zygmunt Plater, „ale że ten ostatni wyjedzie z ojcem w Poznańskie, na jego miejsce podstawiony Franciszek Łubieński, chłopak młody, pojętny, ale, niestety, dał się zbałamucić Zanowi i uwierzył w proroki”<sup>32</sup>. Wiadomo także, że 1 maja 1842 odbyło się w Klubie „śniadanie dla odjeżdżającego Franciszka Łubieńskiego”, na którym obecni byli (wymienieni w takiej kolejności) „1. Łubieński Franciszek — 2. Słowacki Juliusz” i inni<sup>33</sup>.

A przy okazji tego zjazdu pisał Niedźwiedzki do Zamoyskiego:

Łubieński Franciszek musiał nagle opuścić Paryż. Pożegnał nas w niedzielę przeszłą. Niestety, zaprowadzony tuż prawie przed odjazdem do proroka, padł przed nim na kolana i uwierzył, i wierzący pojechał do kraju — daj Boże, żeby nie szerzyć zarazę mistyczną<sup>34</sup>.

Trudno stwierdzić, jak wyglądała na terenie wielkopolskim ta propaganda towianizmu, należy przypuszczać, że bardzo mizernie. Łubieński obok towianizmu zawiózł jednak do Wielkopolski dedykowany sobie przez Słowackiego wiersz, o którym tak pisał Niedźwiedzki w liście do Władysława Zamoyskiego:

Wiersz ten sprawi, rozumiem, na krajowych wielkie wrażenie. Obaczą, w jakiej tęsknocie i biedzie umierają emigranci i z czego im serce wysycha. Nadto spostrzegą, że można pieniądze lepiej używać — nade wszystko młodzi nasi wojażerowie<sup>35</sup>.

Trzeba by jeszcze przytoczyć fakty udowadniające jego hojność, „gdzie idzie o wyrzucenie grosza bratniego” i „skorość do posług”. Wystarczy znowu sięgnąć do biografii Konstancji, kobiety dość majątnej, jak wskazują liczne pamiątki jej męża. Wiadomo z raportów policji i z listów osób postronnych, że Łubieńska za pośrednictwem Czajkowskiego przesyłała księciu Czartoryskiemu pieniądze zebrane ze składek w W. Ks. Poznańskim<sup>36</sup>, że posyłała

<sup>31</sup> L. Płoszewski, *op. cit.*, s. 627—630.

<sup>32</sup> *Tamże*.

<sup>33</sup> *Tamże*.

<sup>34</sup> *Tamże*.

<sup>35</sup> S. Jasińska, *Słowacki w zapiskach Leonarda Niedźwiedzkiego*. Pamiętnik Biblioteki Kórnickiej, 1947, z. 4, s. 214.

<sup>36</sup> Archiwum Państwowe, *l. c.*

większe sumy z własnej kasy do Klaudyny Potockiej<sup>37</sup>, że pośredniczyła nieraz, nie oszczędzając kosztów, w rozprzedaży książek pisarzy emigracyjnych<sup>38</sup> lub w pozyskaniu wydawców wielkopolskich dla pisarzy polskich z zagranicy<sup>39</sup>. Ta hojność matki upoważnia do przypuszczenia o hojności syna, który mógł być przecież najłatwiejszym pośrednikiem w jej akcji filantropijnej, gdyż ze względu na obserwację policji, musiała się pani Konstancja starannie konspirować<sup>40</sup>.

Ów syn był także pośrednikiem między ambitną Wielkopolanką a wielkim światem literackim emigracji. Wszyscy biografowie ex-kochanki Mickiewicza wspominają o tym, że Konstancja „marzyła o wsławieniu się na literackim polu, egzaltowała się do wielkich mistrzów słowa, wzdychała do zbliżenia się z nimi”<sup>41</sup>. Syn, znajdujący się pod jej wpływem, musiał być wychowany w kuleie wieszczów i bohaterów narodowych, co tłumaczy zarówno jego kontakty z literatami — między innymi ze Słowackim — jak i jego gest oddający hold bohaterowi narodowemu opisany w wierszu Słowackiego.

Franciszek Łubieński wprowadził zresztą w czyn marzenia i egzaltacje matki, gdyż i sam posiadał niezgorszy talent poetycki. Ta poetyckość wiąże się chyba z genezą jego wyjazdu do Paryża, „na studia”, jak się oficjalnie podawało, do stolicy polskiej poezji romantycznej. Pozostały ślady twórczości owego młodego, kształtowanego przez poznańską panią de Staël poety wielkopolskiego, zupełnie nieznanego historykom literatury. Ślady te napotykamy w Dzienniku Domowym, w którego powstaniu i w redakcji pierwszych roczników miała pani Konstancja poważny udział<sup>42</sup>. Istnieją tam

<sup>37</sup> W liście K. Potockiej do J. Grabowskiego znajduje się wzmianka, że Łubieńska posiada kwit na 1000 talarów, wystawiony jej przez Potocką jako dowód odbioru tych pieniędzy (Ossolineum, rkps 4187/II).

<sup>38</sup> W liście M. Czajkowskiego do A. Woykowskiego wspomniano o tym pośrednictwie (Archiwum Państwowe w Poznaniu. Nacz. Prez. X 24).

<sup>39</sup> *Tamże*, a także w listach Witwickiego do K. Grabowskiej. Pamiętnik Literacki, XXII/XXIII, 1925/1926, s. 544 i n.

<sup>40</sup> Korespondencja Łubieńskiej przechodziła przez ambasadę angielską w Berlinie, przesyłana tam przez poznańskiego aptekarza, Reimana. Korespondencja odwrotna była adresowana do pani Kaluskiej w Budziszewie, a dopiero wewnętrzna koperta była przeznaczona dla Łubieńskiej (Archiwum Państwowe w Poznaniu. Nacz. Prez. IX Ce nr 2a).

<sup>41</sup> K. Kantecki, *op. cit.*, s. 762.

<sup>42</sup> Wydawca Dziennika Domowego, N. Kałuński w podaniu o prawo wydawania czasopisma pisał: „Von dem Bedürfnisse einer Zeitschrift für Damen [...] überzeugt und ausserdem aufgefordert durch eine sehr achtbaren

w roczniku 1841 trzy utwory podpisane kryptonimem F. Ł. (coż łatwiejszego, jak rozwiązanie tego kryptonimu), które z pewnością umieściła tam Konstancja Łubieńska otrzymawszy je z Paryża<sup>43</sup>. Później, krótko przed śmiercią syna i w jakiś czas po jego śmierci matka troszczyła się o utrwalenie drukiem synowskiej poezji. W roku 1845 wyszedł w Poznaniu nakładem księgarni J. K. Żupańskiego, ozdobnie i starannie przygotowany tomik zatytułowany: *Poezje przez F. Ł.*<sup>44</sup>

Damen, wie Frau von Grabowska und Frau von Łubieńska zur Herausgabe einer des fallsigen Zeitschrift unter dem Titel Das Tagebuch für das Hauswesen habe ich mich entschlossen dieser Aufforderung zu entsprechen [...]’ (Archiwum Państwowe w Poznaniu. Nacz. Prez. X. 20v, III, IV. Korzystam z odpisów znajdujących się w pracy magisterskiej Z. Lubońskiej, *Pierwsze czasopismo kobiece w Poznaniu*. Praca ta powstała w Seminarium Historii Literatury Polskiej Uniwersytetu Poznańskiego pod kierunkiem prof. dr Zygmunta Szwejkowskiego).

<sup>43</sup> Są to następujące wiersze: 1. *Wiktor. Improwizacja*. Dziennik Domowy, 1841, nr 3, s. 25. — 2. *Początek poematu przypominającego czasy Augusta II i Stanisława Leszczyńskiego*. Tamże, nr 12, s. 98. — 3. *Ustęp z poematu Przyjaciele*. Tamże, nr 14, s. 114—115.

<sup>44</sup> *Poezje przez F. Ł.* Poznań 1845. 8°, s. 91, nrb. 5. Nakł. księgarni J. K. Żupańskiego. Czeionkami N. Kamieńskiego i Spółki. Tomik ten ma na odwrocie karty tytułowej notkę: „Imprimatur. Czwalina Cenzor. Poznań, dnia 23 lutego 1845”. Na stronie przedostatniej: „Imprimatur. Bogedain Cenzor. Poznań, dnia 18 lipca 1845”. Tomik ten notuje Estreicher pod nazwiskiem Łobeski Felicjan (Estr. III 12), opierając się chyba na mylnych sugestiach nekrologu Łobeskiego zamieszczonego w lwowskim Dzienniku Literackim (1859, nr 50, s. 603) i na opartym na nim artykule w Encyklopedii Powszechnej Orgelbranda (T. 17. Warszawa 1864, s. 593). Uważam te sugestie za mylne z paru względów: 1) Biografia Łobeskiego nie łączy go niczym z Poznaniem, przeciwnie, wiadomo, że spędził on życie między Lwowem a Wiedniem. 2) Wszystkie inne książki Łobeskiego wyszły we Lwowie, pisywał także w lwowskich czasopismach, a utwory jego (już same tytuły na to wskazują) mają zupełnie inny charakter niż poezje zamieszczone w tomiku poznańskim. 3) Utwory F. Ł. zamieszczone w Dzienniku Domowym są przedrukowane w omawianym tomiku. Bardzo słabe są możliwości kontaktów Łobeskiego z Dziennikiem, a za to bardzo wyraźne — jak wiadomo — są możliwości kontaktów Łubieńskiego. 4) Pewne realia tomiku wskazują na osobę Łubieńskiego. Wiadomo mianowicie, że autor *Poezji* miał kochankę, imieniem Helena. W opisie korespondencji K. Ostrowskiego znajdujemy dwa połączone nazwiska: Helena i Fr. Łubieńscy (Zob. *Katalog rękopisów Biblioteki Narodowej. Zbiory Biblioteki Rapperswilskiej*. T. 1. Warszawa 1929, s. 204. Pomyłka biografa Łobeskiego polegała na identyfikacji równobrzmiących kryptonimów obu pisarzy (bo i Łobeski w innych swych książkach występuje pod kryptonimem F. Ł.). Bibliografowie znający bliżej stosunki poznańskie, M. E. Sosnowski i L. Kurtz-

Twórczość poetycka Franciszka Łubieńskiego tak pod względem problematyki i konstrukcji utworu, jak i w doborze motywów oraz opracowaniu stylistycznym i wersyfikacyjnym ma pewne rysy indywidualne, mimo że wyrosła w orbicie poezji Mickiewicza (*Ody do młodości* i *Dziadów* cz. IV) i w pewnych schematach bajronistycznych (pierwszy utwór tomiku nosi tytuł *Duch Giaura*). Wspomniany indywidualizm w pierwszej fazie twórczości Łubieńskiego polega na zręczności i z talentem postulowanej ideologii zbratania wszechsłowiańskiego i apoteozie bohaterów zamierzonej przeszłości, wcielających w życie słowiańską jedność (Bolesław Chrobry). Widać tu wyraźny wpływ polityki obozu Czartoryskiego, z którym — jak wiadomo — utrzymywała bliskie kontakty pani Konstancja.

Wiersze późniejsze mają więcej oryginalności, pasji obserwatorskiej oraz niewątpliwej zręczności wersyfikacyjnej. Oto kilka wybitniejszych wyjątków, np. fragment z opisu obrazu pt. *Jeremiasz*:

Co chce ta zgraja? czego się tak tłoczy? —  
 Pochyle ciała, wysłepione oczy,  
 Wzniesione szyje, brody wprzód zadarte,  
 I gładkie czoła i gęby otwarte,  
 Do tego każdy, choć sam ledwo dycha,  
 Między dwie głowy swoją głowę wypycha<sup>45</sup>.

Albo fragment poematu z czasów Augusta II:

Jaskółeczko! kędy lecisz, czy jesienne chwile  
 Każą tobie rzucać strony, gdzie gościłaś tyle?  
 Czy się lękasz rychłej burzy, wicherów i zamieci?  
 Jeszcze niebo dość pogodne, jeszcze słońce świeci!  
 I to ziemia, chociaż zda się być smutniejszą oku,  
 Och! ten smutek niezwykłego przyczynia uroku,  
 To wieczorek w mglistej szacie, tęskny jak kochanka,  
 Czy na jutro nie rokuje prześlicznego ranka?  
 To słowicza pieśń, gdy z niebios splywa gwiazda złota,  
 Jakiż smutek, a w tym smutku jak luba pieśniczota!  
 To dziewica jest w chorobie, chociaż zgasł rumieniec,  
 Czyliż się w niej nie rozkocha namiętniej młodzieniec,

---

mann, rozwiązali poprawnie ten kryptonim (chyba na podstawie jakichś danych bezpośrednich) — Franciszek Łubieński (por. *Katalog der Raczyńskich Bibliothek in Posen*. Bearbeitet von M. E. Sosnowski, Bibliothekar und L. Kurtzmann. T. 3. Posen 1885, s. 601). Rozwiązania tego nie mógł znać Estreicher, zna je jednak A. Bar (por. *Słownik pseudonimów i kryptonimów...* T. 1. Kraków 1936, s. 118).

<sup>45</sup> *Poezje* przez F. Ł., Poznań 1845, s. 73.



Raz nad długim tam ugorem tęskne wodzisz loty,  
 Jaskółeczko, bój się Boga, nie zwiastuj nam słoty!  
 Znów po modrej szybie wody muśniesz piersią białą,  
 A jeśli się kędy tobie przysiąść spodobało,  
 Pod wieśniaczej chaty strzechą w rozkosznej swawoli,  
 Oh! dla ciebie ileż tam jest szczeroty i doli!<sup>46</sup>

Nie trudno w owych późniejszych utworach znaleźć także pewne ideologiczne akcenty, pewne motywy wiążące twórczość Lubieńskiego z tendencjami poetyki postulowanej w Wielkopolsce przez takich krytyków, jak Mosbach, Woykowska, Dembowski, Libelt i realizowanej przez takich poetów, jak Dahlman, Woykowska, Berwiński czy krakowscy — Wasilewski, Żygliński, Ehrenberg:

O bracia śpiewacy, przestrojmy swe lutnie,  
 Nie nućmy tak dziko, morderczo i smutnie;  
 Nowymi akordy po strunach przebiezmy,  
 Hymn lekki, weselny, godowy uderzmy.  
 O, jak to wesoło, o, jak to precudnie,  
 Godowych piosenek z pod serca dobywać!  
 O, jakże zachwytnie, o, jakże uludnie,  
 W takt świata palcami krwawymi przegrywać!  
 Po grobach, po wale, co wczoraj był szańcem,  
 Skocznymi stopami krew skrzeplą zdeptywać!  
 Salony rozświetlać więziennym kagańcem,  
 Szalonym, zalotnym weselić się tańcem.  
 Mogiły rozpląsać, szcęk kajdan rozśpiewać,  
 Laurami, nurtami łzy z oczu pozwiewać,  
 Na larwę nadeptać, z larwami wywijać,  
 Do trupów, do czaszek pucharem przepijać,  
 W przelotnym roztrącić dwie larwy tańcu,  
 Co w sobie utkwily bagnety na szańcu,  
 Sztyletem takt huczny po strunach wybijać!  
 O, jak wesoło...<sup>47</sup>

Opisy przyrody, ruin, starych zamczysk, wspomnienia pamiętnych miejsc dominują w tej drugiej fazie twórczości Lubieńskiego. W poezji jego znajdują się także pewne nutki osobiste, naświetlające jego stosunek do matki, kochanki, przyjaciół. Najwięcej zainteresuje nas wiersz konstruujący stosunek poety do emigracji, wiersz pisany chyba już pod koniec krótkiego życia poety. Zauważyć w nim można

<sup>46</sup> Początek poematu przypominającego czasy Augusta II i Stanisława Leszczyńskiego. Dziennik Domowy, 1841, nr 12, s. 98. Wiersz ten nie był wydrukowany w tomiku.

<sup>47</sup> Poezycze przez F. L., s. 78.

pewne motywy, a przede wszystkim atmosferę znanego dobrze w Wielkopolsce wiersza Słowackiego pt. *Hymn o zachodzie słońca*:

Zachodzie słońca! widoku uroczy!  
 Nad wszystkie inne ciebie ja przenoszę.  
 Na ciebie wiecznie zwracam moje oczy;  
 Bo we mnie budzisz tajemne rozkosze.  
 Niech chwile życia innym ranek słodzi,  
 Dla mnie najmiłsze słońce, gdy zachodzi.

Patrz, jak z obłoków złote słońce spływa,  
 Kraśnymi ziemię obrzucając wianki.  
 Już mgła błękitna doliny okrywa,  
 Niby westchnienia od ziemi kochanki!  
 Niech chwile życia innym ranek słodzi,  
 Dla mnie najmiłsze słońce, gdy zachodzi.

Na zachód słońca daleki kraj leży,  
 Tam uciśnionej braci mej połowa;  
 Ku nim westchnienie i cicha myśl bieży,  
 I tajemnicza duszy mej rozmowa.  
 Niech chwile życia innym ranek słodzi,  
 Dla mnie najmiłsze słońce, gdy zachodzi.

Z zachodem słońca kwiecie więdnąć zwykło,  
 Z zachodem słońca wietrzyk z rosą wieje:  
 Na zachód słońca szczęście moje znikło,  
 W zachodzie słońca oglądam nadzieję!  
 Niech chwile życia innym ranek słodzi,  
 Dla mnie najmiłsze słońce, gdy zachodzi<sup>48</sup>.

To westchnienie do braci w „dalekim kraju” jest jak gdyby komentarzem do stosunków młodego poety z emigracją. Jest może także komentarzem do uczuć matki, gdyż wiersz ten nosi tytuł: *Jej piosenka*. Czyżby „ona” oznaczała w tym utworze panią Konstancję Lubieńską, a jeżeli tak, czyżby słowa „Na zachód słońca szczęście moje znikło” miały być aluzją do dawnego stosunku Konstancji i Mickiewicza?

W każdym razie wiersz ten trochę rozświetla i trochę potwierdza fakty biograficzne poznane na innej drodze. Fakty, które mają być dokumentacją realiów wiersza Słowackiego, gdzie dobroczynny gest młodego Lubieńskiego został podniesiony do skali symbolu. Ostateczne zrozumienie owej symboliki czy — inaczej powiedziawszy — zrozumienie ideologicznego sensu typowości sytuacji z wier-

<sup>48</sup> *Tamże*, s. 84 – 85.

sza *Pogrzeb kapitana Meyznera* nastąpi jednak dopiero po uświadomieniu sobie zakresu reprezentatywności samego Meyznera.

Józef Meyzner to nie tylko oficer z powstania listopadowego, kapitan dziewiątego pułku piechoty liniowej, to także emigracyjny działacz polityczny, czynny w organizacji, która rościła sobie prawo reprezentowania całego wychodźstwa. Działał mianowicie w tzw. Komitecie Narodowym Polskim i Ziemi Zabrzanych i był delegatem Zakładu w Besançon na ogólnym zebraniu, które miało wybrać Radę Naczelną. Na zebraniu tym wystąpił przeciw kandydaturze ks. Czartoryskiego, nie atakując go zresztą osobiście i uznając jego postawę prestiżową do upominania się o całość i niepodległość Polski<sup>49</sup>. (Stanowisko zbliżone więc bardzo do poglądów Słowackiego). Nie dość tego. Uniwersalność działalności Meyznera polegała też na tym, że łączyły go bliskie kontakty z Lelewelem, należał do założycieli Towarzystwa Demokratycznego (podpis jego widnieje pod pierwszą odezwą Towarzystwa), był prezesem Towarzystwa Wzajemnego Oświecenia w Besançon, którego celem było „doskonalenie się wzajemne i dążenia ku pożytkowi ogółu Polaków”, redagował i wydawał w r. 1833 pismo owego Towarzystwa, a nawet pisywał wiersze wygłaszane m. in. na obchodach rocznicy listopadowej<sup>50</sup>, i ogłoszone w zbiorku pt. *Krakowiaki historyczne*<sup>51</sup>.

Reprezentatywność kapitana miała więc bardzo szeroki zasięg i gest Łubieńskiego wobec zgonu Meyznera należy rozumieć jako gest bogatego ziemiaństwa wielkopolskiego wobec zasłużonej dla sprawy narodowej, a w tak nędznych warunkach żyjącej emigracji. Świadomie też podkreśla Słowacki, że materialne poparcie nie powinno być rozumiane jako akt łaski czy wsparcia, ale jako obowiązek obywatelski.

A dziś ojezyźnie jest niczym nie dłużny,  
Chociaż osobny ma kurhan z jałmużny.

Sytuacja zarysowana w wierszu ma swoją głęboką, ironiczną wymowę. Materialne poparcie Wielkopolanina przyszło dopiero po

<sup>49</sup> L. Gadon, *Emigracja polska. Pierwsze lata po upadku powstania listopadowego*. T. 2. Kraków 1902, s. 102, 115, 119, 154.

<sup>50</sup> *Tamże*. T. 1, s. 146, 155. — T. 3, s. 48, 171.

<sup>51</sup> Estreicher (III 95) notuje m. in. następujące utwory Meyznera: *Wiersz ku wielkopomnej pamięci d. 29 listopada 1830* czytany na obchodzie drugiej rocznicy tejże uroczystości we Francji w mieście Besançon 29 listopada 1832 przez Józefa Meyznera kapitana 9-go pułku liniowego w Polsce. Paryż 1832, druk A. Pinarda. 8<sup>o</sup>, s. 8. — *Krakowiaki historyczne*. Paryż 1841. Drukiem Maulde i Renou. 12<sup>o</sup>, s. 2, 97, 3.

śmierci emigranta, przyszło za późno. Za późno nawet dla prostej demonstracji uznania i zrozumienia czynów spełnionych przez emigrację dla narodu. „Zapał przynajmniej na śmierć naszą słońce”, mówi Słowacki. To „przynajmniej” brzmi jak gorzki wyrzut poety w stosunku do klasy, której moralnym obowiązkiem było spłacenie długu i finansowe poparcie solidarności wobec działania ludzi, którzy ongiś przelewali za nią krew, a dzisiaj upominają się o jej prawa i honor.

Łubieński otrzymawszy więc około 30 października 1841 dedykowany sobie wiersz, dostał nie tylko zaszczytny i przyjemny upominek. Dostał także monit od wierzyiciela, dostał także polityczną odezwę uderzającą na alarm dla rozbudzenia drzemających i ślepych jego współobywateli. Moralnym obowiązkiem Franciszka było ten manifest rozpowszechnić. W ostatecznej formie wyreżyżowała go w tym jednak matka w cztery lata od chwili otrzymania wiersza przez syna.

Franciszek po powrocie z Paryża zamieszkał prawdopodobnie z matką w Marcelinie pod Poznaniem i wtedy chyba też wiersz Słowackiego mógł być czytany w szerszym kręgu inteligencji poznańskiej, która zapępiała dom pani Konstancji, starającej się na modłę ówczesną stworzyć u siebie salon literacki — miejsce spotkań świata artystycznego miasta<sup>52</sup>. W salonie tym bywał także doktor Jan Rymarkiewicz, późniejszy redaktor *Gazety Wielkiego Xięstwa Poznańskiego* w latach 1845—1846, a przedtem kandydat na redaktora czasopisma *Tygodnik Naukowy*, które miało wychodzić w Poznaniu nakładem Łubieńskiej<sup>53</sup>.

Wiersz Słowackiego ukazał się w *Gazecie Wielkiego Xięstwa Poznańskiego* właśnie w czasie redaktorstwa Rymarkiewicza. Nowy redaktor otrzymał *Gazetę* w spuściźnie po Augustcie Wannowskim w lipcu 1845 i zmienił zupełnie nie tylko styl redakcyjny i szatę zewnętrzną dziennika, ale także charakter ideologiczny artykułów i komentarzy.

*Gazeta Wielkiego Xięstwa Poznańskiego*, której właścicielem był Niemiec Rosenstiel, była dotychczas bezbarwnym zupełnie organem informacyjnym rządu W. Ks. Poznańskiego i źródłem zarobku właściciela. Parę spóźnionych zazwyczaj informacji, tłumaczonych lub streszczonych z dozwolonych pism niemieckich, parę przedruków z innych czasopism polskich o sensacyjnej lub

<sup>52</sup> L. Posadzy, *op. cit.*, s. 52.

<sup>53</sup> Z. Kosidowski, *Z okresu złotego kultury Poznania*. Poznań 1938, s. 59.

aktualnie interesującej tematyce oraz niekiedy blade recenzje teatralne czy nadesłane korespondencje drukowano na szerokim, grubym papierze, archaiczną czeionką — oto obraz *Gazety* do czerwca 1845. Rymarkiewicz po objęciu redakcji zmienił szatę zewnętrzną, wymiar i rozkład arkusza, ujmując całą treść numeru w cztery działy. Pierwszy z nich obejmował artykuły naczelne, których zadaniem było kierować opinią publiczną w aktualnych kwestiach interesujących społeczeństwo. Drugi dział tworzył wiadomości polityczne i miejscowe dostarczane drogą korespondencji czy z obcych gazet. Trzeci dział — na ostatniej stronie, to ogłoszenia dochodowe. Czwarty zaś dział stanowił dopis, inaczej zwany felietonem, który mieścił się w dolnej części arkusza *Gazety*. Zamieszczano tam bliższe objaśnienia artykułów naczelnych, artykuły o tematyce obyczajowej, gawędy i felietony literackie, naukowe, filozoficzne oraz niejednokrotnie poezje<sup>54</sup>. Tutaj też ukazał się wiersz Słowackiego.

Zmiana samego układu podbudowana była zupełnie nowym ujęciem ideologicznym, zdecydowanie narodowym i niejednokrotnie dość radykalnym społecznie. Obiektywnych przyczyn tej zmiany nie można sprowadzić jedynie do talentu redakcyjnego Rymarkiewicza. Przyczyna tkwiła także i w złagodzeniu cenzury, niejednokrotnie przymykającej oczy na różne artykuły czy utwory, które w innych czasach czy w innym miejscu nie mogłyby dostać się pod prasę drukarską. Cenzorem był przecież kolega Rymarkiewicza, Czarnecki<sup>55</sup>, tak jak i on wykładowca języka polskiego w jednym z gimnazjów poznańskich.

Niedługo jednak żywot wiodła *Gazeta* w tej szacie, jaką jej nadał Rymarkiewicz, bo tylko do 30 czerwca 1846. Wypadki polityczne zdławiły i tę placówkę polskiej myśli. Potem pod presją władz pruskich zmieniono redaktora, zabroniono drukować artykuły wstępne i felietony. *Gazeta* stała się na nowo bezbarwnym informatorem, organem zaborecy. Ale w swym złotym okresie zdążyła opublikować cały szereg rzeczy cennych, zdążyła też ogłosić jeden klejnocik polskiej liryki<sup>56</sup>.

<sup>54</sup> E. Słabęcka, *Dzieje „Gazety Wielkiego Xięstwa Poznańskiego” w latach 1815—1865 z uwzględnieniem biografii redaktorów*. Kronika miasta Poznania, 1935, s. 367—397.

<sup>55</sup> Ogłoszenie o objęciu stanowiska cenzora przez Czarneckiego znajduje się w *Gaz. W. Xięstwa Poznańskiego*, nr 106 z dnia 19 lipca 1845.

<sup>56</sup> Szczegółową analizę artystyczną wiersza dał J. Kleiner (*Juliusz Słowacki. Dzieje twórczości*. T. 3. Warszawa 1923, s. 253—259).

Było to wydanie korsarskie, ale sporządzone z dużym pietyzmem w oparciu o rękopis. Nie dziwnego, Rymarkiewicz był przecież z zawodu filologiem, wykładowcą języka i literatury polskiej. I nie on był głównym korsarzem. Nie ulega chyba wątpliwości, że do wydania wiersza przyłożyła ręki matka adresata, Konstancja Łubieńska wtedy, gdy troskała się o wydanie spuścizny po dogorywającym, a potem zmarłym już synu<sup>57</sup> i gdy znalazła w tej spuściznie wiersz Słowackiego ofiarowany synowi. Kontakty Łubieńskiej z Rymarkiewiczem są oczywiste, a istnieją również ślady jej działalności publicystycznej na łamach *Gazety* z okresu redakcji Rymarkiewicza<sup>58</sup>.

Opublikowaniem wiersza pragnęła chyba Łubieńska nie tylko przyczynić się do „uwiecznienia czynu” swego syna (jak to patetycznie głosiła notatka w *Trzecim Maju*), pragnęła także w szerszym gronie osób udostępnić pełen patriotyzmu utwór znanego w Wielkopolsce poety<sup>59</sup>. A może pragnęła też spełnić obowiązek, który mimo woli obciążał jej syna, opublikować polityczny manifest wieszczą, pełen wyrzutów i ironii wobec tej klasy społecznej, która przeważnie czytała poznańskie czasopisma — wobec wielkopolskiego ziemiaństwa.

---

<sup>57</sup> Daty cenzury na tomiku określają dokładnie czas starań wydawców: 23 lutego — 18 lipca 1845 (por. przypis 44).

<sup>58</sup> W *Gazecie W. X. Poznańskiego* (nr 179 i 183) ukazał się nie podpisany artykuł pt. *Arystokracja rozumu*, którego tezy są zgodne z tezami artykułu K. Łubieńskiej, pt. *Od czego zacząć* (*Dziennik Domowy*, 1843, nr 16, s. 124—127). Sprawy te były dla niej wciąż aktualne, gdyż poruszyła je jeszcze raz w książce wydanej w r. 1853 pt. *Upominek moim współziomkom...*

<sup>59</sup> Słowacki znany był w Wielkopolsce bardziej niż w innych dzielnicach. Poezje jego dotarły tutaj poprzez pierwodruki i przedruki w czasopiśmiech poznańskich, antologiach popularnych i szkolnych oraz poprzez księgarnie i czytelnie poznańskie. Istnieją liczne i uchwytnie dowody lektury poezji Słowackiego w Wielkopolsce oraz dowody cenzuralnej legalności jego książek w Wielkim Księstwie Poznańskim. O popularności w świecie naukowym i literackim świadczą liczne wzmianki, cytaty i krytyki na temat jego dzieł, ukazujące się w czasopiśmiech i książkach wydawanych na terenie Wielkopolski.